

Rozjeżdżanie gór

Śląsk

Jeśli ktoś z czytelników Dzikiego Życia był w tym roku w górach w okolicach Bielska-Białej na pewno spotkał się z dochodzącym z daleka lub z bliska wyciem silnika. W naszych górach rozwija się dynamicznie nowy "sport". Polega on na jeżdżeniu po ścieżkach turystycznych i drogach oraz bezdrożach leśnych wszystkim czym się da - a co ma silnik. Przede wszystkim są to jeźdźcy motocyklowi - wiadomo, Bielsko ma silny klub uprawiający motocross, a więc ma również silne, "naturalne" zaplecze miłośników jeżdżenia po górach. Codziennie, przy ładnej pogodzie, najchętniej o zmroku, po szczytach Szyndzielni, Klimczoka, Trzech Kopców, Magurki, w okolicach Przegibka roznosi się wycie silników terenowych motocykli. Że to nielegalne? A cóż to kogo obchodzi! Kto złapie rozpędzonego motocyklistę w lesie? Dodajmy, że nigdy nie mają oni numerów rejestracyjnych. Nadleśnictwo Bielsko ma trzech strażników leśnych. Są bezradni. Raz, jeden z nich usłyszał zbliżającego się motocyklistę, spróbował go zatrzymać i wtedy ten dodał gazu kierując się wprost na strażnika. Komenda policji odpowiedziała, że nie ma ludzi ani środków, by pilnować dróg górskich. Bielska straż miejska zajmuje się zakładaniem blokad na nieprawidłowo zaparkowane samochody i też nie będzie włączyła się po górach. Zresztą, jak zatrzymać pędzącego motocyklistę, by nie wyrządzić mu krzywdy? Zjawisko jeżdżenia motocyklami po górach nasila się coraz bardziej i stało się już lokalną modą.

Konkurencją dla motocyklistów stają się też "jeźdźcy" na czterokołowych hondach, które tu i ówdzie można wypożyczyć, choć nie są tak nachalni jak motocykliści.

A co z samochodami? - zapytacie. A jakże, samochody też jeżdżą nielegalnie po górach. W końcu nie po to wydaje się ogromne pieniądze na luksusowe auta terenowe, żeby potem jeździć nimi tylko po ulicach miast. Rajdy samochodów terenowych organizuje się w Bieszczadach, Beskidach a także w górach wokół Bielska. Zawsze są nielegalne. Nadleśnictwo Bielsko zgłosiło doniesienie na policję o kilkudniowym rajdzie terenowych samochodów (głównie z Łodzi), jaki odbył się w lasach Bystrej w ostatni sierpniowy weekend. Właściciele tych cudów techniki objechali leśniczego, który próbował ich zatrzymać, a Telewizja Katowice... przedstawiła relację z tego rajdu (było się czym pochwalić).

Pracownię poinformowano telefonicznie, że we wrześniu i październiku mieszkańcy miasta z oburzeniem obserwowali terenowe auta kręcące "bączki" na polanach leśnych koło Przegibka, zrywając darń i wyjąc silnikami. Tam również, jak i w okolicach Szczyrku i Brennej młodzi idioci (bo trudno inaczej nazwać tych ludzi) rozjeżdżali górskie ścieżki swoimi motorami. Możemy tylko przestrzec turystów: jeśli szukacie ciszy i kontaktu z przyrodą - omijajcie okolice Bielska-Białej.

No i co z tym zrobić? Do nadleśnictw, "Pracowni", władz miasta dzwonią nauczyciele, młodzież, spacerowicze - wszyscy skarżą się, że o mało nie zostali rozjechani przez pędzącą maszynę podczas spaceru w lesie. Co roku, od wiosny do późnej jesieni w górach będzie przybywało nielegalnie jeżdżących motocyklistów i posiadaczy aut terenowych (w zimie mamy za to snowmobile!). Może czytelnicy mają jakiś pomysł jak powstrzymać ten rozwijający się proces? Czy naprawdę takie jawne lekceważenie prawa i arogancja wobec innych użytkowników lasu muszą pozostać bezkarne?

My mamy jedną propozycję: Piszcie, telefonujcie do klubu motorowego: (Beskidzki Klub Motorowy, ul. Żywiecka 67, 43-300 Bielsko-Biała). W końcu to kluby, gdzie uprawia się enduro i rajdy polegające na jeżdżeniu po lesie, ponoszą moralną odpowiedzialność za takie zachowanie młodych bezmózgowców na ryczących maszynach. Czy spotkaliście się z podobnym problemem w waszym regionie?

Z ostatniej chwili:

W rezultacie protestów bielska policja została wyposażona w dwa cichobieżne motory do patrołowania gór.